

MICHAŁ SOKOŁOWSKI

UNIwersytet Jagielloński
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY
E-MAIL: MICHAL.SOKOLOWSKI@UJ.EDU.PL

Droga łuku (*kyūdō*) i jej związki z buddyzmem zen

STRESZCZENIE

Sztuka łucznictwa, określana mianem *kyūjutsu*, jest jedną z najstarszych japońskich sztuk walki, określanych mianem *budō*. Na przełomie XV i XVI wieku przeżywała ona swój złoty wiek, podczas którego skodyfikowano metody nauczania oraz produkcji strzał i łuków. W zenicie popularności nastąpił moment zwrotny, związany z dotarciem w 1543 roku do Japonii broni palnej, już w 1575 roku użytej z powodzeniem w bitwie. Od tego momentu łuk utracił swoje bojowe znaczenie, zaś *kyūjutsu* przebyło długą drogę, by stać się *kyūdō* – drogą łuku –ceremonialnym, sformalizowanym ćwiczeniem, praktyką – zdaniem niektórych – głęboko zanurzoną w filozofii zen. Praktyka ta swoją eksplozję popularności zawdzięcza w dużej mierze jednej książce – *Zen w sztuce łucznictwa* – wydanej w 1948 roku, w której niemiecki badacz Eugen Herrigel opisał swoje doświadczenia z pobytu w Japonii i treningów pod okiem mistrza Kenzō Awy. Dokonana przez Herrigela interpretacja *kyūdō* w duchu zen pozostaje dyskusyjna, książka osiągnęła jednak światowy sukces i wpłynęła zwrotnie na stosunek do sztuki łucznictwa w samej Japonii. Celem artykułu jest próba zarysowania problemu faktycznych związków „drogi łuku” z filozofią buddyzmu zen.

SŁOWA KLUCZOWE

Japonia, zen, sztuka łucznictwa, *kyūdō*

Historia

Kyūdō dosłownie znaczy „droga łuku” i stanowi jedną z najstarszych japońskich sztuk walki, określanych mianem *budō*. Niekiedy odróżnia się *kyūjutsu* jako sztukę bojową w ścisłym tego słowa znaczeniu od *kyūdō* jako dyscypliny psychofizycznego rozwoju, za środek obierającej strzelanie z łuku do tarczy. Przegląd i analiza wybranych opracowań dotyczących *kyūdō* pozwoli przyjrzeć się związkom japońskiej sztuki łucznictwa z buddyzmem zen w perspektywie historycznej oraz postawić tezę, iż wprawdzie silne łączenie *kyūdō* z buddyzmem zen zasadniczo ma charakter współczesny, a powszechne postrzeganie *kyūdō* jako sztuki związanej z zen zyskało na popularności w drugiej połowie XX wieku, nie oznacza to fałszywości takiego ujęcia, gdyż interpretacje te wyrosły na podatnym gruncie historycznym, zaś sama tradycja *kyūdō* pozostaje żywa i wciąż jest rozwijana.

W Chinach łucznictwo zaliczane było do sześciu sztuk konfucjańskich¹. W klasycznej (należącej do *Pięcioksięgu konfucjańskiego*) *Księdze obyczajów (Liji)* można przeczytać o łucznictwie:

Łucznictwo nieodmiennie zaczyna się w etykiecie i do etykiety powraca: gdzie zamiar we wnętrzu jest słuszny, a ciało na zewnątrz wyprostowane, tam łuk i strzały mierzą w prawdę. Gdy zaś łuk i strzały mierzą w prawdę, wtedy dopiero mają szansę trafić w cel. Oto jest przykładne zachowanie.

Łucznictwo jest drogą cnoty. Wymaga od strzelca tego, co właściwe. Czyń, jak należy, i wtedy strzelaj. Gdy zaś chybiasz, nie żyw urazy do lepszego od siebie. Wtenczas od siebie wymagaj tego, co tamten posiada².

Łuk znany był w Japonii już w okresie prehistorycznym: używano go do polowania, w starciach międzyplemiennych, pełnił też rolę rytualną. W przedpiśmiennej Japonii prawdopodobnie był wykorzystywany także przez szamanki jako instrument w obrzędach, a o jego religijnym znaczeniu świadczyć mogą znaleziska w grobowcach *kofun*. Odnajdywane tam strzały były nienaturalnie krótkie lub pozbawione grotów, co sugeruje, że nie były używane do walki czy polowań³. Już w 483 roku na dworze cesarza Seinei (444–484) miały być rozegrane łucznicze turnieje dla uczczenia rocznicy założenia państwa. Od V wieku obrzęd łuku i strzały rozpoczął także obchody nowego roku. Również narodzinom cesarskiego potomka towarzyszyć miało wystrzeliwanie strzał i szarpanie cięciw, mające odpędzać złe moce i witać noworodka⁴.

¹ Obok ceremonii, muzyki, kaligrafii, arytmetyki i powożenia zaprzęgiem konnym.

² *Kyudo Manual Volume 1: Principles of Shooting*, 弓道専門書 弓道教本 1巻 射法編, wstęp nienumerowany, tłum. M. Pytlik.

³ A. Pindur, *Polemiki wokół książki Zen w sztuce łucznictwa Eugena Herrigela*, [w:] *Zen a sztuki walki*, red. A. Kozyra, Warszawa 2014, s. 137.

⁴ S. Tokarski, *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji filozofii Wschodu*, Szczecin 1989, s. 87.

W starożytności powstawały pierwsze szkoły łucznicze, z niedostatecznie określonymi albo słabo rozpoznanymi metodami nauczania, wychowujące jednak kolejne pokolenia wojowników. Istnieją wprawdzie wzmianki o szkole *Taishi-ryū* za regencji księcia Shōtoku (593–622), jednak przyjmuje się, że pierwszą prawdziwą szkołą łucznictwa była założona pięćset lat później przez Henmi Kiyomitsu szkoła *Henmi-ryū*. Jego potomkowie stworzyli kolejne szkoły: *Takeda-ryū* i *Ogasawara-ryū*⁵.

Dopiero jednak Heki Danjō Masatsugu (1433–1502) opracował nową, rewolucyjną metodę strzelania, zaś po pewnym czasie od jego śmierci działało ponad dwadzieścia *ryū* odwołujących się do jego nauk. Większość szkół powstałych w czasach feudalnych wywodziła się z *Heki-ryū*, a część z nich działa do dzisiaj⁶.

Złoty wiek sztuki łucznictwa przypadł na przełom XV i XVI wieku, gdy skodyfikowano metody nauczania oraz produkcji strzał i łuków. Linie demarkacyjną stanowiła data 25 sierpnia 1543 roku, kiedy do Japonii na chińskiej łodzi dotarło trzech Portugalczyków uzbrojonych w muszkiety. W krótkim czasie w całym kraju powstały zakłady rusznikarskie, a już w 1575 roku muszkiety zostały z powodzeniem użyte przez Odę Nobunagę podczas bitwy pod Nagashino⁷. Od tego czasu długi łuk utracił swoje bojowe znaczenie⁸.

W traktacie mistrza szermierki Yagyū Munenoriego (1571–1646) pt. *Księga przekazów rodzinnych o sztuce wojny (Heihō kadensho)* jeden z rozdziałów ma pewien pośredni związek z łucznictwem. Jego tytuł brzmi *Miecz, który zabija (Satsujin tō)* i nawiązuje do jednego z *kōanów*⁹ ze zbioru *Mumonkan (Bezbramna brama)*. W rozdziale tym Yagyū pisze o prawdziwej drodze jako „zwyyczajnej jaźni” (*byōjōshin*). Jest to pojęcie nawiązujące do koncepcji tożsamości nirwany i samsary. Osiągnięcie wyrażonego w ten sposób stanu miało pomóc wojownikowi w trakcie walki, umożliwiając mu szybsze przewidywanie ruchów przeciwnika – wśród dyscyplin, do których odnosi się ta zasada, Yagyū wymienił również łucznictwo. W tekście tym Yagyū stosuje buddyjskie terminy *mushin* oraz *munen*, oznaczające stan „nie-jaźni” i „nie-myślenia”¹⁰.

⁵ H. Onuma, D. DeProspero, J. DeProspero, *Kyudo – japońska sztuka łucznictwa*, tłum. W. Nowakowski, Bydgoszcz 2001, s. 13.

⁶ Ibidem, s. 16.

⁷ Oda Nobunaga (1534–1582) był dowódcą wojskowym i reformatorem, pierwszym z „trzech zjednoczycieli państwa” obok Hideyoshi Toyotomiego i Ieasu Tokugawy. Jego zwycięstwo w bitwie pod Nagashino otworzyło drogę do dalszego przejmowania kontroli nad japońskimi prowincjami.

⁸ H. Onuma, D. DeProspero, J. DeProspero, op. cit., s. 17.

⁹ Jedną z metod praktyki w buddyzmie chan (zen): najczęściej paradoksalne i pozornie absurdałne pytanie lub opowieść, mające burzyć utarte schematy myślenia. Jest to rodzaj problemu zadanego uczniowi (którego rozwiązanie nie może się opierać na myśleniu dyskursywnym) i narzędzie, przy pomocy którego mistrz może go testować.

¹⁰ A. Pindur, op. cit., s. 139, 140.

Inny tekst z tej epoki, w którym widać wpływ buddyzmu zen na łucznictwo, to nauki opatrzone tytułem *Spis technik strzelania z łuku szkoły Heki (Heki ryū yumi mokuroku)*. Również tam można znaleźć nawiązanie do wspomnianego *kōanu*¹¹:

Na temat 'łuku, który zabija' (*satsujin kyū*) oraz 'łuku, który daje życie' (*katsujin kyū*): Terminy te odnoszą się do tych samych koncepcji, co 'miecz, który zabija' (*satsujin ken*) i 'miecz, który daje życie' (*katsujin ken*), wspomniane w *Mumonkan*. [...] Gdy twój umysł jest owładnięty strachem, twój łuk jest martwy. Gdy chcesz się poświęcić i nie przejmujesz się utratą własnego życia, wtedy twój łuk ożywa¹².

W okresie siogunatu Tokugawów (1603–1868), gdy w Japonii zapanował długotrwały pokój, łucznictwo nabrało bardziej ceremonialnego charakteru, zaś dla podtrzymania tradycji organizowano zawody łucznicze w świątyni Sanjusangendō w Kioto. Podczas tych konkursów celem zawodników było trafić z pozycji siedzącej w tarczę zawieszoną na końcu długiego wąskiego korytarza, znajdującą się w odległości ponad stu dwudziestu metrów. Zadanie dodatkowo utrudniały nisko zawieszone belki stropowe, w których do dziś tkwi wiele grotów strzał. Dwóch łuczników zapisało się w historii jako niepokonani: Hoshino Kanzaemon, który w połowie XVII wieku miał strzelić 10524 razy, trafiając 8 tysięcy razy, i Wasa Daihachiro, który 17 lat później oddał 13053 strzały w ciągu 24 godzin, 8 133 razy trafiając w tarczę. W ustanowieniu rekordu miał go wesprzeć Hoshino, który po kilku godzinach pomógł mu przywrócić właściwy uchwyt, nacinając nabrzmiałą od krwi rękę¹³.

W drugiej połowie XVII wieku pojęciem *kyūdō* miał się posługiwać Morikawa Kozan, który w 1660 roku założył szkołę *Yamato-ryū*, jednak minęło prawie dwieście lat, nim nowa nazwa weszła do powszechnego użycia¹⁴.

XVII-wieczny mistrz łucznictwa Yoshimi Junsei (urodzony jako Daiuemon Tsunetake), nauczyciel Wasy Daihachiro, pisał:

W każdym razie dyscyplina *kyūdō* oznacza to: z ciałem i umysłem, które są poruszone i nieopanowane, używasz łuku i strzały, które są żywe i mogą być popychane i wyciągane do woli, aby przebić nieruchomy cel.

Z zewnątrz strzelanie wydaje się niezwykle proste, ale obejmuje ono trzy sfery - umysł (*kokoro*), działania i myśli; a te sfery, będąc połączone ze sobą, przynoszą tysiąc po dziesięć tysięcy zmian w wewnętrznych dziełach sztuki, przez co trudno jest trafić w środek tarczy.

¹¹ W *kōanie* „Joshu i pustelnik” można przeczytać: „Jego oko jest jak meteor / Ruch zen jest jak błyskawica. Miecz, który pozbawia człowieka życia / Jest mieczem, który go ratuje” (*Mała księga zen*, wyb. i tłum. W. P. P. Zieliński, Poznań 2011, s. 28).

¹² Przypis za: A. Pindur, op. cit., s. 141; S. Yamada, *The Myth of Zen in Japanese Archery*, „Japanese Journal of Religious Studies” 2001, No. 28, s. 27.

¹³ Ibidem, s. 19.

¹⁴ Ibidem.

To, co jest schwyte rano, ginie wieczorem; jeśli szukasz celu, jest nieruchomy i pozabawiony złudzeń; jeśli sprawdzasz łuk i strzały, są szczere, będąc nie-umysłem.

Szukając tylko w sobie, musisz oczyścić swój umysł i poprawić swoją postawę, i skoncentrowany na celu pielęgnować właściwego ducha, ćwiczyć się w prawidłowej technice i poświęcać się treningowi, z całą szczerością, na jaką możesz się zdobyć. To jedyny sposób¹⁵.

Najważniejszą zasadą strzelania jest strzelać ciałem, a nie łukiem. Duch winien pozostać centrum całości: ręka dzierżąca łuk niech pcha cięciwę dwoma trzecimi siły, zaś ręka trzymająca cięciwę niech ciągnie łuk jedną trzecią siły – spokojny duch wewnątrz spaja je w harmonijną całość. Następnie, pamiętając o zachowaniu prostej linii środka ciała, zwolnij cięciwę, jakbyś rozdzielał po równo na obie strony. Jest napisane, że gdzie zderzą się kamień z żelazem, tam strzelają iskry. Takż po strzale świt lśni złotem i bielą, a półksiężyc spoczywa na zachodzie¹⁶.

Podczas burzliwego¹⁷ okresu Meiji (1868–1912) instruktor *kyūdō* z tokijskiego Uniwersytetu Cesarskiego Honda Toshizane połączył elementy bojowego strzelania z łuku z dworskim ceremoniałem, a szkoła nazwana później od jego imienia *Hondaryū* rozpowszechniła się w całym kraju¹⁸. Również w epoce Meiji łucznik Ohira Zeno (1874–1952) powołał do istnienia Japoński Związek Oświeconego Strzelania (*Dai Nippon Shagakuin*), przyjął imię Shabutsu (Strzelający Budda) i nauczał doktryny *shazen kenshō* (dostrzec prawdziwą naturę poprzez zen strzelania)¹⁹. Z wyjątkiem jego pism łączenie zen i łucznictwa było jednak niezwykle rzadkie.

Termin *kyūdō* oficjalnie został użyty w 1919 roku z inicjatywy organizacji chroniącej tradycyjne sztuki wojenne, tj. Japońskiego Związku Cnót Bojowych (*Dai-Nippon Butoku-kai*)²⁰. W latach trzydziestych XX wieku mistrzowie zgromadzeni w tym związku wystosowali prośbę do szkół łuczniczych o unifikację. Porozumienie udało się osiągnąć w 1934 roku i choć niektóre szkoły ignorowały te przepisy, nowe *kyūdō* zyskało wielu zwolenników. W 1949 roku powołano Wszechjapońską Federację *Kyūdō* (*Zen-Nihon Kyudo Renmei*), która w 1953 roku opublikowała oficjalny podręcznik *kyūdō* (*Kyūdō kyohon*), określający standardy ceremoniału i zasady strzelania. Dziś na całym świecie japońskie łucznictwo ćwiczy ponad pół miliona ludzi²¹.

¹⁵ Gendai Kyudo Rinen Kaisetsu (Explanation of the Philosophy of Modern Kyudo), lecture delivered by Nakajima Sakae Hanshi, in San Jose, CA, 1993 (trans. by the author), przypis za: E. Hartman, *Seishinkan Kyudojo Principles of Training*, [online] http://www.kyudo-geneve.ch/kk_en/articles/doc/Book1.html [dostęp: 6.04.2018].

¹⁶ *Kyudo Manual*, Vol. 1, All Nippon Kyudo Federation, p. xi, przypis za: E. Hartman, op. cit., tłum. z japońskiego M. Pytlík.

¹⁷ Był to okres gwałtownej modernizacji Japonii na wzór zachodni, czemu towarzyszyły radykalne przemiany polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturowe.

¹⁸ H. Onuma, D. DeProspero, J. DeProspero, op. cit., s. 20.

¹⁹ S. Yamada, *Shots in the Dark. Japan, Zen and the West*, Chicago 2009, s. 44.

²⁰ A. Pindur, op. cit., s. 137.

²¹ H. Onuma, D. DeProspero, J. DeProspero, op. cit., s. 20.

Zen w sztuce łucznictwa Eugena Herrigela

Fenomen silnego łączenia *kyūdō* z zen rozpowszechnił się dopiero po II wojnie światowej, a ściśle – po opublikowaniu w 1956 roku w Japonii *Zen w sztuce łucznictwa*. Nawet dzisiaj mało kto w Japonii trenuje *kyūdō* jako formę zen, natomiast odwrotnie ma się sytuacja na Zachodzie. W badaniu z 1984 roku sprawdzającym w Zachodnich Niemczech motywacje do rozpoczęcia treningu 84% praktykujących odpowiedziało, że robi to dla duchowego rozwoju, 61% stwierdziło, że działa pod wpływem zainteresowania zen, a 49% wskazało na wpływ lektury *Zen w sztuce łucznictwa*²².

Eugen Herrigel urodził się w 1884 roku. Jego książka *Zen w sztuce łucznictwa* (1948) stanowiła rozwinięcie myśli zawartych w wydanej w 1936 roku książce *Rycerska sztuka łucznictwa* (niem. *Die Ritterliche Kunst des Begenschiessens*). Pozycja *Zen w sztuce łucznictwa* stała się międzynarodowym fenomenem i rozpoczęła światowy boom na zen, będąc jednym z głównych motorów napędowych kultury japońskiej, a w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych głównym punktem odniesienia w dyskusjach, czym jest „japońskość”²³. Wpłynęła ona również na samych Japończyków, którzy – jak pisze Yamada Shōji – mogli przeglądać się w niej jak w magicznym lustrze, odbijającym piękny wizerunek ich samych²⁴.

D. T. Suzuki, najbardziej znany na Zachodzie popularyzator filozofii i sztuki i zen, we wstępie do niej pisał następująco:

[...] w łucznictwie zacierą się przeciwieństwo pomiędzy celem a tym, kto weń celuje, ponieważ cel i sam celujący stapiają się w jedną rzeczywistość. Łucznik traci świadomość samego siebie, przestaje być świadom tego, że jest kimś, kto ma trafić w środek tarczy, która przed nim stoi²⁵.

Potwierdzał on tym samym główną tezę książki, dotyczącą postrzegania łucznictwa jako sztuki zen. Mimo to książka wywołała sporo kontrowersji i nie zdołała uniknąć zarzutów o nadużycia. Przed ich omówieniem warto przyjrzeć się temu, co o łucznictwie japońskim pisze sam Herrigel:

[...] sztuka łucznictwa nie oznacza w jego [Japończyka] pojęciu sprawności sportowej, dającej się lepiej lub gorzej opanować z pomocą ćwiczeń cielesnych, lecz umiejętność, mającą swe źródło w ćwiczeniach duchowych, mierząc w cel „duchowy” w zasadzie strzelec mierzy w samego siebie, a jeśli mu się powiedzie, może nawet siebie samego ugodzić²⁶.

²² S. Yamada, op. cit., s. 45.

²³ Ibidem, s. 4.

²⁴ Ibidem, s. 5.

²⁵ E. Herrigel, *Zen w sztuce łucznictwa*, tłum. M. Kłobukowski, Warszawa 1987, s. 5.

²⁶ Ibidem, s. 12.

Nie chodzi tu jednak o dosłowne trafienie w siebie, lecz o niesytuowanie się w pozycji przeciwstawionego przedmiotowi podmiotu. Herrigel rozwija to następująco:

[...] dla nich [mistrzów łucznictwa japońskiego] bowiem w boju tym łucznik mierzy w siebie samego – a jednak nie w siebie samego. W ten sposób staje się on jednocześnie celem i tym, kto celuje, strzelcem i strzałem. Bądź też – by ująć rzecz w słowach mistrzom najdroższych – łucznik, chcąc nie chcąc, stać się musi niewzruszonym centrum. I wtedy zdarza się cud ostateczny, cud najwyższego rzędu: sztuka staje się „sztuką, w której niczego sztuką nie dokażesz”, strzelanie przeradza się w nie-strzelanie, w strzelanie bez łuku i strzały. Nauczyciel znów staje się uczniem, mistrz początkującym, koniec – początkiem, a początek doskonałością²⁷.

Sztukę łucznictwa Herrigel określa mianem „ćwiczeń mistycznych”²⁸, zaznaczając, że – jak w każdym rodzaju mistycyzmu – może go zrozumieć tylko ktoś sam będący mistykiem²⁹. Zafascynowany mistycyzmem niemieckim, zwłaszcza mistrzem Eckhartem, Herrigel skorzystał z propozycji wykładania filozofii na Uniwersytecie Tokijskim, przekonany, że pozwoli mu to zbliżyć się do głębszego zrozumienia mistycyzmu. Jak pisał:

Zdażyłem już bowiem zasłyszeć, że w Japonii istnieje żywa, starannie przechowywana tradycja zen; że znana jest sztuka nauczania, która przeszła próbę stuleci; przede wszystkim zaś są tam nauczyciele buddyzmu zen, zdumiewająco biegli w sztuce przewodnictwa duchowego³⁰.

Buddyzm zen Herrigel uważał za rodzaj mistycyzmu *par excellence*. Usłyszawszy na miejscu, że jako człowiek Zachodu, jeśli chce zrozumieć zen, powinien zająć się najpierw którąś ze sztuk związanych z buddyzmem zen, wybrał łucznictwo, sądząc, że jego doświadczenie w strzelaniu z karabinu i pistoletu może okazać się pomocne³¹. Za pośrednictwem profesora Sozo Komachiyi, wykładowcy Wydziału Stosunków Międzynarodowych, który pobierał od dwudziestu lat lekcje łucznictwa, udało mu się przekonać mistrza łucznictwa Kenzō Awę, by został jego nauczycielem³².

Nauka nie przebiegała bezproblemowo, a nawyki ze strzelania z pistoletu okazały się raczej przeszkodą niż pomocą. Kłopoty sprawiał trening właściwego oddychania, trzymania łuku, naciągania cięciwy „w sposób «duchowy», czyli z siłą, ale bez wysiłku”³³, utrzymanie odpowiednio długo napiętej cięciwy, zwalnianie jej bez naprężania mięśni i wprawiania ciała w drganie, wreszcie samo trafienie

²⁷ Ibidem, s. 13, 14.

²⁸ Ibidem, s. 15.

²⁹ Ibidem, s. 17.

³⁰ Ibidem, s. 23.

³¹ Ibidem, s. 24.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 37.

w cel, czyli tarczę. Zdaniem Kenzō Awy o niepowodzeniach Herrigela decydowało nieodpowiednie nastawienie duchowe. Łucznictwo, jak miał podkreślać, jest sprawą życia i śmierci. Powtarzał także jedno ze swoich ulubionych powiedzeń: „my mistrzowie łucznictwa powiadamy: jeden strzał – jedno życie!”³⁴.

W końcu Herrigel doszedł do wniosku, że między stanem fizycznego rozluźnienia a stanem duchowej swobody zachodzi wielka różnica, niemożliwa do przezwyciężenia samym tylko panowaniem nad oddechem, wymagająca wyzbycia się własnego „ja” i wycofania się z wszelkich przywiązań³⁵. Herrigel pisze, że na początek – nim jeszcze weźmie się łuk do ręki – należy przywołać właśnie ową przytomność umysłu, a nauczysz się ją przywoływać, w ciągu paru chwil należy ją powiązać, tak jak oddychanie, z łucznictwem³⁶.

Następnie z należytyym szacunkiem, poprzez pokłon, ofiarowuje się łuk i strzały. Napiąwszy łuk, zachowuje się najwyższą czujność ducha. Wypuszczając strzałę, uwalnia się od napięcia, lecz nadal zachowuje postawę i dopiero po chwili, powolnym wydechem opróżniwszy płuca, opuszcza się ręce i kłania się przed tarczą. Cały ten ceremoniał Herrigel określa – za Kenzō Awą – mianem Wielkiej Doktryny³⁷. Pisze on, przytaczając Mistrza, następująco:

Wielka Doktryna nic nie wie o tarczy, znajdującej się w określonej odległości od łuczніка. Zna ona tylko taki cel, do którego w sensie technicznym nie sposób mierzyć, a cel ten – o ile w ogóle go się określa – nosi miano Buddy³⁸.

Sam moment strzału jest jak śnieg ześlizgujący się na ziemię, podczas gdy liść ani przy tym drgnie – strzał sam z siebie „spada”, kiedy napięcie ma się wypełnić, jak śnieg z bambusowego liścia, zanim nawet łucznik pomyśli o strzale³⁹.

Herrigel pisze, że po wielu latach ćwiczeń doskonale opanowane formy przestają być jarzmem i otwierają przed praktykującym wrota wolności⁴⁰. Nauczyciel podczas tego procesu „obdarza ucznia bezpośrednim przekazem z umysłu do umysłu. Tak jak od płonącej świecy zapala się inne świece, tak i nauczyciel potrafi natchnąć uczniów duchem, właściwym danej sztuce, przekazując go wprost z serca do serca, aby użyczyć mu światła”⁴¹.

Jako ilustrację swoich słów Herrigel przytacza następującą rozmowę z mistrzem Awą:

³⁴ Ibidem, s. 44.

³⁵ Ibidem, s. 47.

³⁶ Ibidem, s. 51.

³⁷ Ibidem, s. 51, 52.

³⁸ Ibidem, s. 72.

³⁹ Ibidem, s. 64.

⁴⁰ Ibidem, s. 54.

⁴¹ Ibidem, s. 58.

Pewnego dnia spytałem Mistrza:

– Jak może dojść do oddania strzału, jeśli „ja” nie strzela?

– Samo „się” strzela – odparł Mistrz.

– Słyszałem to już parę razy z ust Mistrza, więc spytam inaczej: Jak mogę wyczekać, zapominając o sobie, jeśli „mnie” już nie ma

– Samo „się” czeka w najwyższym napięciu.

– A kim albo czym jest to „się”?

– Kiedy to zrozumiesz, nie będę ci już potrzebny. Gdybym natomiast próbował naprowadzić cię na trop, zubożając twoje własne doświadczenie, byłbym najgorszym z nauczycieli i należałoby mnie zwolnić z posady! Więc nie mówimy już o tym. Ćwicz dalej!⁴²

Herrigel, wciąż nieprzekonany, pewnego razu zapytał Mistrza, czy nie jest tak, że ten – po tylu latach ćwiczeń – po prostu nie musi świadomie celować, gdyż trafia w tarczę „z pewnością lunatyka”⁴³, na co Awa odrzekł, że wprawdzie, istotnie, stojąc twarzą do tarczy widzi cel, nawet gdy nie spogląda umyślnie w jego kierunku, jednak to o niczym nie przesądza, gdyż „widzi cel tak, jakby go nie widział”⁴⁴. Herrigel odpowiedział, że mistrz powinien zatem trafić nawet z zamkniętymi oczami, na co ten kazał mu przyjść wieczorem. Oto jak Herrigel opisuje ów wieczór:

Usiadłem na poduszce naprzeciw Mistrza. Mistrz podał mi herbatę, lecz nie odezwał się ani słowem. Siedzieliśmy tak przez dłuższy czas. Wśród ciszy słychać było śpiew czajnika, stojącego na rozgrzanych węglach. Wreszcie Mistrz wstał i skinął na mnie. Poszedłem za nim. Sala ćwiczeń zalana była światłem. Mistrz polecił mi ustawić w piasku przed tarczą świeczkę, długą i cienką, jak drut do robienia swetrów, lecz w pawilonie światła nie zapalać. Było tak ciemno, że nie widziałem nawet zarysu pawilonu. Gdyby świeczka się nie paliła, odgadłbym może, gdzie znajduje się tarcza, choć nie mógłbym dokładnie wypatrzeć jej w mroku. Mistrz „odtańczył” ceremoniał. Pierwsza strzała pomknęła w oślepiającej jasności w otchłań nocy. Poznałem po dźwięku, że utkwiała w tarczy. Drugi strzał również był celny. Zapaliwszy światło w pawilonie stwierdziłem ze zdumieniem, że pierwsza strzała tkwi w samym środku czarnego pola, natomiast druga rozłupała ją od strony lotki i przeorała jej trzon, nim tuż obok wbiła się w tarczę. Nie ośmieliłem się wyjąć strzał po jednej, lecz wraz z tarczą zaniósłem ją Mistrzowi. Ten krytycznym okiem przyjrzał się strzałom.

– Myślisz pewnie – powiedział – że pierwszy strzał to niewielki wyczyn, bo po tylu latach znam moją strzelnicę tak dokładnie, że nawet w zupełnych ciemnościach muszę wiedzieć, gdzie jest tarcza. Ale druga strzała, która trafiła w pierwszą – co ty na to? Ja w każdym razie wiem, że to nie mnie należy przypisać tę zasługę. „Sie” strzeliło, „się” trafiło. Skłońmy się przed tarczą, jak przed samym Buddą!⁴⁵

⁴² Ibidem, s. 68.

⁴³ Ibidem, s. 74.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 75, 76.

W końcu Herrigel nauczył się od czasu do czasu wypuszczać strzały w sposób zasługujący na pochwały Mistrza. Po jednym szczególnie udanym strzale Awa zapytał go, czy teraz rozumie, co to znaczy, że „się” strzela, „się” trafia. Herrigel odrzekł:

– Obawiam się, że już zupełnie nic nie rozumiem [...] Poplątały mi się nawet najprostsze sprawy. Czy „ja” naciągam łuk, czy też raczej łuk wciąga mnie w stan najwyższego napięcia? Czy to ja trafiam w cel, czy też cel trafia we mnie? Czy „się” widziane oczami cielesnymi jest duchowe, a staje się cielesne, gdy oglądamy je oczyma ducha – czy też obie możliwości są prawdziwe, a może żadna? Łuk, strzała, cel, wszystko stapia się w jedną całość i już nie mogę oddzielić poszczególnych części. Nie czuję już nawet potrzeby oddzielania, bo skoro tylko wezmę łuk do ręki i strzelę, wszystko staje się tak jasne i bezpośrednie, i śmiesznie proste...

– Nareszcie – wtrącił Mistrz. – Ciężka przecięła cię na wskroś.⁴⁶

Herrigel pisze, że po z górą pięciu latach zdał egzamin, a przed powrotem do Niemiec usłyszał od mistrza Awy, że ma trenować codziennie. Ponadto Mistrz rzekł mu: „choćby leżał między nami przestwór mórz, gdy będziesz ćwiczył to, czego się nauczyłeś, zawsze będę przy tobie”⁴⁷ i wręczył mu swój najlepszy łuk⁴⁸.

Kwestia długości treningu Herrigela jest jednak problematyczna – czytając jego książkę, odnosi się wrażenie, że trenował on przez cały swój pobyt w Japonii. Sam na jej początku stwierdza, iż opisuje doświadczenia sześćdziesięcioletniego pobytu w Japonii, podczas którego pobierał nauki⁴⁹, co potwierdza na końcu, pisząc, że do egzaminu przystąpił po z górą pięciu latach⁵⁰. Herrigel twierdzi, że został uczniem Awy wkrótce po przybyciu do Japonii, jednak zdaniem Komachiya przybył on do niego z prośbą o przedstawienie go mistrzowi Awie dopiero na wiosnę 1926 roku⁵¹. W rzeczywistości przebywał w Japonii od maja 1924 do sierpnia 1929 roku, a więc pięć lat i trzy miesiące, a jeśli rozpoczął trening pod okiem Awy wiosną 1926 roku, miało to miejsce po niemal dwóch latach pobytu⁵².

Herrigel nie posługiwał się japońskim na poziomie komunikatywnym. Rolę pośrednika i tłumacza pomiędzy nim a Mistrzem pełnił Komachiya. W swojej książce przyznał on, że w wielu sytuacjach nie tłumaczył Herrigelowi dosłownie słów Awy, gdyż sam ich nie rozumiał.

Zdaniem Yamady Shōji Komachiya, przeczytawszy *Rycerską sztukę łucznicstwa*, uświadomił sobie, że jego swobodne tłumaczenia słów Mistrza zaczęły żyć własnym życiem i poczuł się zobowiązany do wyjaśnienia przebiegu niektórych

⁴⁶ Ibidem, s. 78.

⁴⁷ Ibidem, s. 81.

⁴⁸ Ibidem, s. 82.

⁴⁹ Ibidem, s. 19.

⁵⁰ Ibidem, s. 79.

⁵¹ S. Yamada, *Shots in the Dark...*, op. cit. s. 69.

⁵² E. Herrigel, op. cit., s. 79.

wydarzeń⁵³. Prawdopodobnie bariera językowa przyczyniła się do powstania pewnych spornych tłumaczeń słów wypowiedzianych przez Kenzō Awę.

Yamada Shōji zwraca szczególną uwagę na wątpliwość co do źródeł dwóch głównych elementów książki, nadających jej mistyczny ton. Po pierwsze, chodzi o koncepcję „się”⁵⁴, które strzela. Zdaniem Yamady stanowi ona serce całej historii. W ciągu sześciuset lat istnienia zorganizowanych szkół *kyūjutsu* historycy nie znaleźli jednak żadnych śladów nauczania o „się” strzela (*It' shoots*⁵⁵). Co więcej, brak – poza świadectwem Herrigela – jakichkolwiek innych dowodów na to, że Kenzō Awa tego nauczał⁵⁶. Nie wspomina o tym żaden inny jego uczeń. Interesujące jest, że w pierwszej wersji tekstu *Rycerskiej sztuki łucznictwa* fraza ta pojawia się sporadycznie i ma charakter marginalny, a nauczanie to w pełni zostaje wyeksponowane dopiero w *Zen w sztuce łucznictwa* z 1948 roku.

Jak pisze Pindur, posiłkując się Yamadą:

Hipoteza dotycząca nieporozumienia w przekazie „to strzeliło” jest o tyle skomplikowana, że należy uwzględnić także rozważania nad pierwotnym wyrażeniem tego w języku japońskim. Nishio Kanji tak to komentuje:

Nie wiemy tak naprawdę, czy Awa rzeczywiście wypowiedział japońskie słowo „to” (*sore*), czy też Herrigel po prostu wstawił niemiecki zaimek w trzeciej osobie w miejsce japońskich słów wypowiedzianych do niego. Niemiecki zaimek w trzeciej osobie „es”, który odpowiada „to” (*sore*), jest bezosobowym zaimkiem, który wyraża coś, co jest transcendentne dla „ja”.

Feliks Hoff, prezydent Niemieckiej Federacji Kyūdō (Deutscher Kyudo Bund), postawił hipotezę, że Awa mógł wypowiedzieć słowa *sore deshita* – „To było to”. Byłoby to zupełnie naturalne, gdyby mistrz w taki sposób pochwalił ucznia za dobrze wykonany strzał. Możliwe, że w związku ze złą interpretacją słów Herrigel przetłumaczył to jako „*Es geschossen*” („to strzeliło”), co dało początek rozumieniu „to” jako czegoś transcendentnego⁵⁷.

Jest to tym bardziej prawdopodobne, że słowa te Awa wypowiedział po raz pierwszy na wczesnym etapie nauki Herrigela, gdy zwykła pochwała po dobrze wykonanym strzale wydaje się bardziej prawdopodobna.

Drugi problem zarysowuje się w słynnej scenie strzelania w ciemności. Po pierwsze, na co zwraca uwagę Yamada, w *kyūjutsu* trafienie jedną strzałą w drugą jest traktowane jako powód do wstydu, gdyż niszczy się w ten sposób własny sprzęt⁵⁸. Komachiya twierdzi, iż przeczytawszy esej Herrigela, zapytał

⁵³ Ibidem, s. 49.

⁵⁴ W angielskim przekładzie „it”.

⁵⁵ E. Herrigel, op. cit., s. 41.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ A. Pindur, op. cit., s. 159, 160.

⁵⁸ S. Yamada, *Shots in the Dark...*, op. cit., s. 54.

Mistrza o tę scenę, na co ten ze śmiechem miał odpowiedzieć, że był to przypadek⁵⁹. Potwierdzają to słowa innego ucznia Awa, Anzawy Hejiro, któremu Mistrz miał opisać całe wydarzenie⁶⁰.

W tym miejscu warto skupić się na samym mistrzu Kenzō Awie. Urodził się w 1880 roku, a naukę łucznictwa rozpoczął w wieku 20 lat pod okiem mistrza Kimory Tatsugoro. Jego postęp w nauce był tak błyskawiczny, że już w wieku 22 lat otrzymał certyfikat całkowitego przekazu i otworzył własną szkołę. W wieku 29 lat przeprowadził się do Sendai, gdzie niedługo później został nauczycielem *kyūjutsu* w Liceum nr 2 w Sendai⁶¹. Zdaniem Yamady inspirował się on prawdopodobnie osobą Kanō Jigorō (1860–1938), który z sukcesem połączył różne szkoły *jūjutsu* i stworzył własną sztukę *jūdō*. Zyskała ona wielką popularność na Zachodzie dzięki temu, że nauczano w niej drogi (*dō*) i łączono elementy różnych szkół, zamiast ograniczać się tylko do nauki technik jednego stylu. Pod wpływem jego sukcesu Awa mógł zapragnąć stworzyć z *kyūjutsu shadō*, drogę strzału⁶².

W wieku 40 lat Awa doświadczył niezwykłego przeżycia, które sam określił mianem „wielkiej eksplozji”. Jego uczeń Sakurai opisywał je w następujący sposób:

Był późny wieczór, rodzina poszła wcześniej spać, panowała zupełna cisza, widać było jedynie księżyc, spokojnie oświetlający wieczorne cienie. Kenzō wybrał się samotnie na strzelnicę, cicho zwrócił się ku tarczy ze swoim ukochanym łukiem i strzałami. Był zdecydowany. Czy jego ciało umrze pierwsze? Czy jego dusza będzie żyła dalej? Nie zwalnia cięciwy, całkowicie skupiony. Zdecydowany, że po tym strzale nie będzie odwrotu, nawet małego kroku wstecz. Długo zmagał się ze sobą. Jego ciało przekroczyło limit wytrzymałości. Jego życie miało się tu zakończyć. W końcu: „Umarłem”. Gdy myśl ta pojawiła się w jego umyśle, wspaniałe dźwięki rozległy się z niebios. Pomyślał: to musi być dźwięk z niebios, ponieważ nigdy przedtem nie słyszał tak czystego, wysokiego i silnego dźwięku cięciwy i strzały przebijającej cel. W momencie, gdy uświadomił sobie, że to słyszy, jego „ja” rozpadło się na nieskończoną liczbę pyłków, jego wzrok oślepiły miriady kolorów, a wielki grzmot wypełnił niebiosa i ziemię⁶³.

Doświadczenie to stało się początkiem nauczania przez Awę dwóch zasad, stanowiących istotę jego nauk: „W każdy strzał włożyć wysiłek całego życia” (*isssha zetsumeī*) oraz „zobaczyć swoją prawdziwą naturę w strzale”⁶⁴.

W wieku 47 lat Awa założył własną organizację o nazwie Wielka Doktryna Drogi Strzelania (*Daishadōkyō*). Jego uczniowie twierdzili, że uczynił z łucznictwa z religię, a jego nauczanie bardziej przypominało działalność misjonarską⁶⁵.

⁵⁹ Ibidem, s. 56.

⁶⁰ Ibidem, s. 55.

⁶¹ Ibidem, s. 62.

⁶² Ibidem, s. 63.

⁶³ Ibidem, s. 63, 64; A. Pindur, op. cit., s. 144.

⁶⁴ S. Yamada, *Shots in the Dark...*, op. cit., s. 64.

⁶⁵ Ibidem, s. 65.

Kwestią otwartą pozostaje, na ile doświadczenie samego Awy można rozpatrywać w kategoriach zen. Nie praktykował on zen u żadnego mistrza, zdaniem jego uczniów nie akceptował również zen w sposób bezwarunkowy⁶⁶. Jednak historia przekazała wiele przypadków osób mających doświadczyć oświecenia w sposób spontaniczny, bez wcześniej praktyki w klasztorze. Faktem jest, że podkreślana przez niego w nauczaniu konieczność przekroczenia dualizmu przedmiotu oraz podmiotu poznania poprzez dostrzeżenie swojej prawdziwej natury wyraźnie nawiązywała do nauczania mistrzów zen.

Herrigel w swojej książce w żaden sposób nie zaznaczył, że nauczana przez Kenzō Awę „Wielka Doktryna” nie jest oficjalną wykładnią nauk mistrzów zen, lecz jego osobistą filozofią⁶⁷. Nie wiadomo również, na ile sam miał tego świadomość. Jak pisze Pindur:

Spotkanie tych dwóch osób – Eugena Herrigela i Awy Kenzō – zaowocowało powstaniem eseju oraz książki, propagujących ideę „jedności zen i łucznictwa” (*kyūzen ichimi*). Przypadek sprawił, że spotkali się uczony, który chciał poznać zen, oraz mistrz łucznictwa, który wbrew krytyce tradycyjnego środowiska łuczniczego stworzył religię opierającą się na sztuce walki o wielowiekowej tradycji. Można więc uznać, że przypisanie łucznictwu nierozzerwalnego związku z buddyzmem zen wynika ze zbiegu okoliczności⁶⁸.

Duchowość w *kyūdō*

Wszechjapońska Federacja *Kyūdō* nie wyraziła się jednoznacznie na temat związków zen i łucznictwa, można jednak odnieść wrażenie, że wielu mistrzów uważa, iż nauki szerzone przez Kenzō Awę są jednym ze sposobów nauczania prawidłowej techniki strzeleckiej, zaś wszelkie terminy buddyjskie mogą być traktowane jako pomoc dydaktyczna w doskonaleniu techniki. W pewnym sensie właśnie dzięki cudzoziemcowi Herrigelowi tak bardzo rozpowszechniła się także w Japonii teoria „jedności zen i łucznictwa japońskiego”.

Herrigela broni także Ōmori Sōgen (1904–1994), mnich ze szkoły *rinzai*, który badał związek sztuk walki z zen. Pisze o tym Pindur:

Warto zwrócić uwagę na to, że w swoich rozważaniach [Ōmori] nie tylko nie obala poglądów Herrigela, ale wręcz je popiera. [...] Z lektury jego książki Ōmori wyciągnął wniosek, że łucznictwo jest jednym z ‘odpowiednich sposobów’ (*hōben*) mających pomóc w osiągnięciu „celu”, którym jest oświecenie w zen. Niemniej autor zdaje sobie sprawę, że takiego typu interpretacje wywołują u łuczników sprzeciw. Na obronę słów Herrigela przywołuje fakt, że jest to osoba, która praktykowała *kyūdō* przez długi czas i osiągnęła nawet stopień piątego *dan*, a więc jego słowa nie powinny być lekceważone⁶⁹.

⁶⁶ Ibidem, s. 66.

⁶⁷ Ibidem, s. 65.

⁶⁸ A. Pindur, op. cit.

⁶⁹ Ibidem.

W celu obrony stanowiska Herrigela zostają przywołane przypowieści i *kōany* związane z łucznictwem. Pierwszym z nich jest wiersz:

Strzała, która zostaje wystrzelona z nienapinanego łuku w niepostawioną tarczę, nie trafia, ale też nie chybia.

Sens powyższego koanu jest taki sam, jak wcześniej wspomniane słowa mistrza Awy o „staniu się jednością ze wszechświatem”. Łucznik powinien przestać rozróżniać „siebie” i łuk. Ōmori pisze: „Jest to świat, w którym ziemia i niebo stają się jednym łukiem, wszechświat staje się jedną tarczą, a «ja», łuk i tarcza stają się całkowicie ze sobą połączone”⁷⁰.

Niewątpliwie w *kyūdō* ogromny nacisk kładzie się na prawidłowe nastawienie psychiczne i postawę umysłu. Waldemar Sikorski i Stanisław Tokarski piszą o tym tak:

[...] pragnienie kontynuowania tradycji w jej najczystszy, nieskażonym duchem seryjnej nowoczesności stylu, powoduje wysoki stopień formalizacji sztuki i przesylenie jej klimatem kontemplacji. To „smakowanie” łuku i strzały zblizną praktykę do pewnego typu modlitwy, nadając czynnościom wymiar medytacyjny. Często zresztą mistrzami kyudo [pisownia oryginalna] stają się mistrzowie zenu⁷¹.

Jeszcze większy nacisk na niemal religijny charakter *kyūdō* kładzie współczesny mistrz tej sztuki, Hideharu Onuma (1910–1990). Stwierdza on, że choć *kyūdō* nie jest religią, pozostaje pod wpływem głównych religii Japonii. Z rodzimego shinto, w którym łuk pełni rytualną rolę w obrzędach i uroczystościach, *kyūdō* zaczerpnęło ceremoniali, ubiór, szacunek wobec strzał i strzelnicy oraz honorowe miejsce zwane *kamiza* z dawnym ołtarzem *kamidana*⁷². Z filozofii buddyjskiej, a zwłaszcza zen, *kyūdō* zaczerpnęło sposób myślenia, choć sam Onuma przyznaje, że wpływ zen na *kyūdō* jest stosunkowo młody, gdyż dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku, gdy w Japonii zapanował spokój, w łucznictwie zaczęła się pojawiać filozofia, równoległe do kształtowania się *bushidō*, drogi wojownika. Wówczas słowo *kyūjutsu*, określające przede wszystkim technikę strzelania z łuku, zostało zastąpione przez *kyūdō*, drogę łuku. Sam kontakt łucznictwa z buddyzmem zen był naturalnie wcześniejszy, gdyż już w okresie Kamakura (1185–1333) zen stał się podstawą duchowego treningu samurajów⁷³.

Hideharu Onuma w swojej książce nie pisze o zen jako takim, jednak opisywana przez niego filozofia *kyūdō* w wielu aspektach wydaje się z nim zbieżna. Podobnie jak w przypadku innych sztuk kojarzonych z estetyką zen, używa

⁷⁰ Ibidem, s. 163, 164.

⁷¹ W. Sikorski, S. Tokarski, *Budo. Japońskie Sztuki walki*, Szczecin 1988, s. 53.

⁷² H. Onuma, D. DeProspero, J. DeProspero, op. cit., s. 7.

⁷³ Ibidem.

on określenia *mushin*, bez-umysłu, podkreślając, że chodzi w nim o usunięcie nie tyle wszystkich myśli, ile zaśmiecających resztek, tak by myśl przebiegała równocześnie z czynem⁷⁴. Osiągnięciu tego stanu służy również towarzyszący *kyūdō* ceremoniał, który pozwala zrezygnować z niepotrzebnych gestów i – poprzez wykonywanie wszystkich niezbędnych ruchów w sposób wyuczony i automatyczny – skupić się na umyśle.

Onuma, zapytany, czym jest dla niego prawdziwe *kyūdō*, odpowiada, że na najwyższym poziomie rozważań jest to służba Bogu⁷⁵. Mówi jednocześnie, że *kyūdō* nie jest religią, choć ma z nią wiele wspólnego, uwielbia ceremonie, domaga się dyscypliny, oczyszcza duszę i kształtuje umysł, dlatego przez niektórych nazywane jest „religią bez słów”⁷⁶.

Czy nie jest jednak przesadą interpretowanie *kyūdō* w kategoriach sztuki zen? Onuma pisze:

Spotkałem się odnośnie do *kyūdō* z określeniem „zen na stojąco”. Rzeczywiście można tu znaleźć pewne analogie. *Kyūdō*, podobnie jak zen, ma proste założenia, lecz potrzeba dużo wysiłku, by w nim odkryć prawdziwą wartość. To jak znak „1” [prosta pozioma kreska] w japońskiej kaligrafii – każdy może ją namalować, ale nabiera życia dopiero pod pędzlem mistrza, który spędził wiele lat na ćwiczeniach. Z *kyūdō* jest tak samo. Wszystko, czym jesteś lub myślisz, że jesteś, ujawniasz w momencie strzału. Musisz zatem zachować czyste myśli i szczytne ideały⁷⁷.

Onuma przytacza znane powiedzenie: „Dobry trening poprawia technikę strzelania, ale trening duchowy poprawia człowieka”⁷⁸. Skupienie się na samej technice powoduje, że traci się z oczu prawdziwą Drogę. Stwierdza także, że prawdziwa kreatywność jest siostrą silnego ducha, wspólnie zaś wywodzą się z prostoty i spokoju⁷⁹. Kreatywność jego zdaniem rozkwita, gdy intuicja bierze górę nad rozumem.

Onuma zadaje pytanie, co skłania ludzi do – trwającej kilkadziesiąt lat, a właściwie całe życie – praktyki, skoro wiedzą, że nie osiągną pełnej doskonałości. „Wyjaśnienie jest bardzo proste – w gruncie rzeczy nie chodzi przecież o sztukę, lecz o poznanie samego siebie”⁸⁰ – brzmi jego odpowiedź. Jak pisze, ludzkie działania, które wyróżnia głęboka świadomość, ukierunkowane są na zgłębienie własnego człowieczeństwa, czego efektem są nauka, filozofia, sztuka, religia, będące

⁷⁴ Ibidem, s. 22.

⁷⁵ Onuma posługuje się pojęciem Boga, nie poruszając kwestii swojego wyznania – ibidem, s. 147.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ibidem, s. 148.

⁷⁸ Ibidem, s. 21.

⁷⁹ Ibidem, s. 23.

⁸⁰ Ibidem, s. 2.

dowodem fascynacji wartościami takimi jak prawda, dobro i piękno⁸¹. Rozwija on interpretację tych wartości – w tradycji zachodniej składających się na platońską triadę – na przykładzie *kyūdō*.

Poszukiwanie prawdy przejawia się w stawianiu pytania o to, jaki strzał można nazwać „prawdziwym”. Istotą sztuki nie jest sama celność i skuteczność, lecz styl i sposób oddawania strzału, i to właśnie w największym stopniu determinuje jego doskonałość, podobnie jak towarzyszący oddawanemu strzałowi stan umysłu. Dobroć w *kyūdō* Onuma łączy z uprzejmością, współczuciem, moralnością i powściągliwością. Jak pisze „Negatywne myśli lub czyny zaciemniają jasność umysłu i strzał jest nieczysty, ponieważ w takiej chwili nie da się odróżnić faktów od zwykłego fałszu”⁸². Piękno łucznictwa wyraża związany z nim ceremonial i etykieta, będąca wyrazem szacunku wobec widzów i innych łuczników. Piękne są równie czyste, oszczędne ruchy wyrażające równowagę między formą i duchem, tworzące harmonię, bez której nie istnieje prawdziwe *kyūdō*⁸³.

O odkrywaniu samego siebie poprzez *kyūdō* Onuma pisze w sposób mogący się kojarzyć z pisaniem o osiągnięciu *satori*:

Owszem, każdy, kto strzela z łuku, woli trafić w tarczę niż spudłować. Ale tarcze to tylko papier i kawałek deski. Nie ma już bitew i nie ma polowań. Zwykłe strzelanie do tarczy wydaje się bezcelowe. *Kyūdō* rozwija ten problem, każąc nam widzieć w tarczy odbicie naszych cnót i słabości. Każdy strzał jest niewielkim krokiem na drodze do poznania samego siebie. Taka postawa nadaje inny wymiar słowu „rywalizacja” i pogłębia znaczenie strzału. Czasami mierzymy w tarczę, lecz spudłujemy w siebie. Czasami będzie na odwrót. Naszym celem jest nasze wnętrze. Dążmy zatem do tego, aby ostry zgrzyt strzały przebijającej papier obudził nas z tak zwanego „snu życia” i ukazał prawdziwy stan rzeczy⁸⁴.

Onuma dużo pisze o ustawicznym treningu. Wskazuje na maksymę będącą esencją *kyūdō*: „Czy masz tysiąc, czy sto tysięcy strzał, każda z nich musi być tą jedyną”⁸⁵. Maksyma ta kojarzy się od razu z nauczaniem Awa Kenzō o *issha zetsu-me*. Od innych odmian łucznictwa *kyūdō* odróżnia fakt, że mistrzostwo nie wiąże się wyłącznie ze sprawnością fizyczną – nawet na pozór idealny strzał da się poprawić. Trudniejsze od nieprzejmowania się porażkami jest kontynuowanie

⁸¹ Prawda (*shin* 真), Dobro (*Zen* 善), Piękno (*Bi* 美) są traktowane jako nadrzędne wartości przez Wszechjapońską Federację *Kyūdō*. Krakowski Klub *Kyūdō Aoi*, działający od 2015 roku, pisze w swoich materiałach: „Nadrzędnym celem współczesnego *kyūdō* jest realizacja założenia SHIN-ZEN-BI (PRAWDA-DOBRO-PIĘKNO), co należy rozumieć jako powstanie piękna wraz z oddaniem prawidłowego technicznie (prawdziwego) strzału przez łuczownika przepełnionego dobrym nastawieniem do siebie, otoczenia i celu”.

⁸² H. Onuma, D. DeProspero, J. DeProspero, op. cit., s. 4.

⁸³ Ibidem, s. 5, 6.

⁸⁴ Ibidem, s. 26.

⁸⁵ Ibidem, s. 8.

drogi pomimo pasma sukcesów i zrozumienie, że duch człowieka nie zna granic rozwoju, a trening *kyūdō* nie ma końca, gdyż radość wypływa nie z sukcesu, lecz z ustawicznych poszukiwań⁸⁶. Celem treningu, zdaniem Onumy, jest wzmocnienie samodyscypliny i eliminacja słabych punktów, zwanych *suki*. *Suki* oznacza szparę lub szczelinę, w sensie fizycznym dotyczy słabych punktów, lecz jest także stanem ducha i umysłu: fizyczna słabość bierze się z niestabilności myśli⁸⁷.

Kolejną cechą typową dla sztuk zen w *kyūdō* jest wyjątkowe połączenie złożoności i prostoty. Z jednej strony mamy do czynienia z prostą czynnością, jaką jest na przykład poczęstowanie czarką herbaty gościa lub wypuszczenie strzały z łuku – z drugiej jest ona obwarowana licznymi regułami, a jednocześnie sprowadzalna do kilku prostych zasad. Osiem faz strzelania w *kyūdō* może się kojarzyć z siedmioma regułami ceremonii herbaty Sen no Rikyū. Podobnie jak w ich przypadku, w pozornie prostej czynności kryje się głębia i złożoność. Jak pisze Onuma:

Kyūdō jest pełne ukrytych prawd i paradoksów. Każdy dzień staje się nowym wyzwaniem, przywołującym nową wizję. Nawet teraz, po z górą siedemdziesięciu latach ćwiczeń, niezmiennie mnie fascynuje złożoność i głębia *kyūdō*. Nie należy jednak bać się trudów nauki. Na drodze łuku jest tylko osiem podstawowych ruchów, a wstępny ceremoniał zajmuje kilka minut. Trening polega zaś na „zjednoczeniu” z celem, na prawidłowym ustawieniu ciała, na pobudzeniu ducha i świadomym wypuszczeniu strzały. Strzał musi być oddany z czystym sercem⁸⁸.

Długotrwała praktyka pozwala na odkrycie sfery wolności możliwej do uzyskania po wieloletniej nauce. Jednocześnie przez całe życie w pewnym sensie pozostaje się początkującym. Hideharu Onuma przytacza historię starego mistrza, który na uczcie wyprawionej na cześć jego strzeleckich umiejętności, ugoszczony czarką herbaty, dostrzegł w rogu pokoju łuk z kompletem strzał i z całą naiwnością zapytał gospodarza, do czego to służy. Prawdziwy mistrz, zatoczywszy pełny krąg na wybranej drodze, wraca do pierwotnej niewinności, charakterystycznej dla początkujących, tak jak wskazówki zegara kończą swój ruch na dwunastej, choć pomiędzy mistrzem a początkującym istnieje tak duży przedział czasu⁸⁹. Jest czas na naukę techniki i czas, gdy wejdzie nam ona w krew i stanie się naturalną częścią zachowania: wówczas można ją porzucić. Wreszcie, podobnie jak w innych sztukach japońskich, kluczowa okazuje się czystość serca. „W gruncie rzeczy chodzi jednak o to, że gdy masz czyste serce i szlachetne intencje, to stajesz się prawdziwym wzorem dla wszystkich, którzy cię obserwują podczas strzelania”⁹⁰ – pisze Onuma.

⁸⁶ Ibidem, s. 9.

⁸⁷ Ibidem, s. 23.

⁸⁸ Ibidem, s. XIII.

⁸⁹ Ibidem, s. 87.

⁹⁰ Ibidem, s. 147.

Podsumowanie

Czy zatem *kyūdō* można określić mianem sztuki zen? Tradycyjne *kyūjutsu* było sztuką walki, przez długie lata mającą nikle związki z zen. Proces transformacji *kyūjutsu* w *kyūdō* rozpoczął się w epoce Edo, kiedy to łucznictwo, straciwszy swoje znaczenie bojowe, nabrało bardziej ceremonialnego charakteru. Ponowne otwarcie się Japonii na Zachód w epoce Meiji było okresem, w którym sami Japończycy zaczęli redefiniować i przekształcać własną kulturę. Z jednej strony dokonywało się to pod wpływem myśli zachodniej, z drugiej – służyło lepszemu zrozumieniu własnej kultury i pokazaniu, czym różni się ona od szeroko rozumianej kultury zachodniej.

Zdaniem Roberta H. Sharfa, intelektualisci tacy jak Suzuki Daisetsu, Nishitani Keiji czy Abe Masao wykreowali nowy świecki obraz zen, przedstawiając go jako „niesekciarską duchową gnozę”, w oderwaniu od złożonej praktyki monastycznej. Elementem nowoczesnego dyskursu zen było koncentrowanie się nie na praktykach i doktrynie, lecz na „esencji” i „bezpośrednim doświadczeniu”, przedstawianym jako metafizyczne źródło japońskiej kultury. Szło za tym również nieuzasadnione zreinterpretowanie japońskich tradycji artystycznych jako wyrazu „doświadczenia zen”⁹¹.

Również instytucjonalne przekształcenie *kyūjutsu* w *kyūdō* było częścią szerszego procesu dokonującego się na przełomie XIX i XX wieku w tradycyjnych sztukach walki, podążając niejako szlakiem wytyczonym wcześniej przez *jūdō*. Damon A. Young uważa, iż cynik mógłby postrzeżyć *budō* jako pustą fikcję zrodzoną z zachodniej nowoczesności i japońskiego fałszerstwa, ale należy pamiętać, po pierwsze, iż Japończycy przyjmowali zachodnie wartości kulturowe na własny, japoński sposób, zgodny ze swoją historią, po drugie zaś, że kultura jest zawsze w rozwoju, a zatem kluczem do autentyczności nie jest przednowoczesny zastój, lecz twórczy rozwój przeszłych tradycji w terażniejszości⁹². *Budō* jest zatem tradycyjnym produktem nowoczesnej Japonii, w którym są zachowane i rozwijane trzy wielkie japońskie tradycje filozoficzne⁹³.

Działalność Kenzō Awy reinterpretującego sztukę łucznictwa doskonale wpisywała się w ducha epoki i nawet jeśli instytucjonalne związki samego Awy z buddyzmem zen pozostają wątpliwe, niepodważalny jest jego głęboko filozoficzny i medytacyjny stosunek do sztuki łucznictwa, obficie czerpiący z myśli zen. Światowa popularność *kyūdō* jako formy praktyki zen jest w dużej mierze wynikiem fenomenu książki Herrigela *Zen w sztuce łucznictwa*. Wpłynęła ona zwrotnie również

⁹¹ Zob. R. H. Sharf, *Whose Zen? Zen Nationalism Revisited*, [w:] *Rude Awakenings: Zen, the Kyoto School, & the Question of Nationalism*, eds. J. W. Heisig, J. C. Maraldo, Honolulu 1995.

⁹² D. A. Young, *Bowing to Your Enemies: Courtesy, Budō, and Japan*, „Philosophy East and West” Apr. 2009, Vol. 59, No. 2, s. 193.

⁹³ Ibidem, s. 206. Chodzi o sintoizm, konfucjanizm, buddyzm.

na stosunek do *kyūdō* w Japonii, rozpowszechniając rodzime interpretacje idące w stronę zen, nawet jeśli nie znajduje to oficjalnego potwierdzenia w światowych organizacjach *kyūdō*.

Współcześni mistrzowie, nawet jeśli nie łączą *kyūdō* bezpośrednio z zen, postrzegają je jako sposób realizacji wartości Prawdy, Dobra i Piękna, a także oczyszczającą umysł praktykę samodoskonalenia, pomagającą w lepszym poznaniu samego siebie. Na przestrzeni wieków procesowi przekształcania *kyūjutsu* w *kyūdō* towarzyszyło wzrastające znaczenie czynnika duchowego w praktyce łucznictwa, podkreślane przez kolejnych mistrzów, którzy – nawet jeśli pozostawali w mniejszości – wyznaczali ramy interpretacyjne dla kolejnych pokoleń. Mimo że historycznie jednoznaczne osadzenie japońskiej sztuki łucznictwa w buddyzmie zen pozostaje wątpliwe, sztuki łucznictwa nie należy postrzegać jako martwej i zastygłej w raz ustalonej formie, o czym należy pamiętać, „demistyfikując” jej związki z buddyzmem zen. Mistrzowie wydobywający z *kyūdō* tkwiący w nim duchowy potencjał pozwolili spopularyzować fenomen nauczania „jedności zen i łucznictwa”. Nawet jeśli spotkanie Eugena Herrigela z mistrzem Awą (i powstała z tego interpretacja *kyūdō*) było zbiegiem okoliczności, istniejące już wcześniej podobieństwa i związki z zenem, twórczo wykorzystane, mogą się okazać kluczowe dla przyszłości *kyūdō*, postrzeganego w pierwszej kolejności jako ścieżka duchowego rozwoju.

THE WAY OF THE BOW (KYŪDŌ) AND ITS CONNECTIONS WITH ZEN BUDDHISM

ABSTRACT

The art of archery, referred to as *kyūjutsu*, is one of the oldest Japanese martial arts, known as *budō*. At the turn of the 15th and 16th century, it experienced its golden age, during which teaching methods, production of arrows and bows were codified. At the height of popularity there was a turning point associated with the arrival of firearm to Japan in 1543, which was already in 1575 used successfully in the battle. From that moment, the bow lost its fighting significance, and *kyūjutsu* came a long way to become a *kyūdō* – the way of the bow – a ceremonious, formalized exercise, a practice, according to some, deeply immersed in the Zen philosophy. This practice owes its explosion of popularity, in large part, to one book - published in 1948 *Zen in the Art of Archery*, in which the German researcher Eugen Herrigel described his experiences of staying in Japan and training under the supervision of master Kenzō Awa. Herrigel's interpretation of *kyūdō* in the spirit of Zen remains controversial, but the book achieved worldwide success and influenced the attitude towards the art of archery also in Japan itself. The aim of the article is the attempt to outline the problem of the actual connections of the „way of the bow” with the philosophy of Zen Buddhism.

KEYWORDS

Japan, Zen, art of archery, *kyūdō*

BIBLIOGRAFIA

1. Hartman E., *Seishinkan Kyudojo Principles of Training*, [online] http://www.kyudo-geneve.ch/kk_en/articles/doc/Book1.html [dostęp: 6.04.2018]
2. Herrigel E., *Zen w sztuce łucznictwa*, tłum. M. Kłobukowski, Warszawa 1987.
3. *Kyūdō senmon-sho kyūdō kyōhon 1-kan shahō-hen* (弓道専門書 弓道教本 1巻 射法編, Kyudo Manual Volume 1: Principles of Shooting), *Zen Nihon Kyūdō Renmei* (全日本弓道連盟), All Nippon Kyudo Federation (A.N.K.F), Tokio 2016.
4. *Mała księga zen*, wyb. i tłum. W. P. P. Zieliński, Poznań 2011.
5. Onuma H., DeProspero D., DeProspero J., *Kyudo – japońska sztuka łucznictwa*, tłum. W. Nowakowski, Bydgoszcz 2001.
6. Pindur A., *Polemiki wokół książki Zen w sztuce łucznictwa Eugena Herrigela*, [w:] *Zen a sztuki walki*, red. A. Kozyra, Warszawa 2014.
7. Sharf R. H., *Whose Zen? Zen Nationalism Revisited*, [w:] *Rude Awakenings: Zen, the Kyoto School, & the Question of Nationalism*, eds. J. W. Heisig, J. C. Maraldo, Honolulu 1995.
8. Sikorski W., Tokarski S., *Budo. Japońskie sztuki walki*, Szczecin 1988.
9. Tokarski S., *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji filozofii Wschodu*, Szczecin 1989.
10. Yamada S., *Shots in the Dark, Japan, Zen and the West*, Chicago 2009.
11. Young D. A., *Bowing to Your Enemies: Courtesy, Budō, and Japan*, "Philosophy East and West" Apr. 2009, Vol. 59, No. 2, s. 188–215.